

Banany – samo zdrowie czy bomba chemiczna?

10 listopada 2019

Banany są jednymi z najpopularniejszych owoców tropikalnych, które trafiają na nasz rynek. Przy ich wyborze kierujemy się najczęściej ceną – mają być jak najtańsze i ewentualnie stopniem dojrzałości. Mało, kto kupując banany, zastanawia się nad tym, skąd pochodzą, jaki przebieg miała ich produkcja oraz ile chemicznych dodatków w sobie zawierają. Oto jasne i ciemne strony bananów.



Zielony czy dojrzały?

Banany zawierają sporą ilość witamin i minerałów. Najważniejsze z nich to potas, magnez, wapń, cynk, witamina B6 oraz witamina D.

Regularne spożywanie bananów przynosi wiele korzyści, m.in. poprawia nastrój, trawienie, pracę mózgu (szczególnie dobrze wpływają na pamięć) oraz zmniejsza ryzyko pojawienia się osteoporozy i nowotworów.

Odwieczny dylemat podczas zakupów tych owoców to pytanie –

jakie banany wybrać: zielonkawe, czy może żółte, dojrzałe z brązowymi kropkami? Niektórzy naukowcy uważają, że niedojrzałe banany zawierają więcej witamin i minerałów. Z kolei inni twierdzą, że tych różnic nie widać i co więcej, dojrzałe owoce są o wiele zdrowsze.

Ostatnie badania laboratoryjne wykazały, że pod względem pozytywnego wpływu na zdrowie zdecydowanie lepsze są banany dojrzałe. Zawierają one nawet osiem razy więcej przeciwutleniaczy niż banany niedojrzałe. Poza tym doskonale usprawniają i wzmacniają układ immunologiczny. Dodatkowo dojrzałe banany zawierają największe ilości substancji TNF (z ang. tumor necrosis factor – czynnik martwicy nowotworu), która jest w stanie ochronić nas przed nowotworami i walczyć ze złośliwymi komórkami rakowymi.

Warto przy tym zauważyć, że dojrzałe banany mają wysoki indeks glikemiczny, dlatego też ich jedzenia powinny unikać osoby chorujące na cukrzycę (powinny wybierać raczej zielone owoce).

Niesprawiedliwość światowego handlu

Handel bananami to ogromne pieniądze i przykład klasycznej niesprawiedliwości w światowym handlu.

Co roku na światowy rynek trafia ok. 14 ml ton tych owoców. Warunki, w jakich są uprawiane oraz sytuacja życia pracowników plantacji są poniżej wszelkich standardów.

Pestycydy i intensywne metody upraw niszczą środowisko naturalne oraz zdrowie tysięcy ludzi. A wszystko po to, aby maksymalnie obniżyć koszty produkcji i zyskać jak najwięcej ze sprzedaży.

Prawdziwy kryzys światowej produkcji bananów nastąpił w latach 1990. To wtedy cztery największe międzynarodowe korporacje – Chiquita, Dole, Del Monte i Fyffes oraz duże firmy lokalne, jak np. Noboa w Ekwadorze, we współpracy z rządami w Ameryce

łacińskiej wyeliminowały wiele zabezpieczeń społecznych, którym podlegali pracownicy plantacji. Znacząco obniżono płace i wydłużono dzień pracy, prześladowano związki zawodowe, odrzucano zbiorowe porozumienia itp.

Największym eksporterem bananów wciąż jest Ekwador, gdzie 80% ludności żyje w skrajnej nędzy. Większość jego mieszkańców pracuje po 12 godzin dziennie na plantacjach wielkich korporacji. Wśród nich jest wiele dzieci, głównie w wieku 10-11 lat, które muszą zrezygnować ze szkoły i wraz ze swoimi rodzicami rozpoczynają „bananową” pracę w fatalnych warunkach.

Używają ostrych, niebezpiecznych narzędzi, dźwigają ogromne ciężary, opryskują plantację bez żadnych zabezpieczeń ciała, są niedożywione i często wykorzystywane seksualnie. A wszystko to za dzienną pensję w wysokości średnio ok. 3,5 dolara.

Chemiczna bomba

Produkcja bananów bardzo zanieczyszcza powietrze, wodę i grunt. Grunty pod uprawami bananowców bardzo szybko jałowieją i plantatorzy są zmuszeni karczować kolejne tereny. W celu zapewnienia bananom perfekcyjnego wyglądu określonego normami Unii Europejskiej wykorzystuje się ponad 400 typów agrochemikaliów. Mogą one powodować niepłodność, raka, a nawet prowadzić do śmierci.

Co ciekaw, z roku na rok trzeba zastępować je nowymi, silniejszymi środkami, ponieważ pasożyty stają się na nie odporne. Takie działania niszczą nie tylko człowieka, ale także całą bioróżnorodność lokalnego środowiska.

Szacuje się, że jeden hektar plantacji bananów pochłania 30 kg pestycydów rocznie! Według WWF przemysł bananowy produkuje najwięcej odpadów w sektorze rolnictwa krajów południa.

Na każdą tonę wyprodukowanych bananów przypada dwie tony śmieci m.in. w postaci plastikowych toreb, sznurków i

pojemników do przenoszenia bananów.

Najniższa jakość za najniższą cenę

Na rynek europejski trafiają banany najgorszej jakości, tzw. banany pastewne, których rdzenny mieszkaniem Ekwadoru lub Gwatemali nawet by nie tknął.

Swą dobrą kondycję zachowaną w transporcie, a potem przez długi czas w sklepowych magazynach zawdzięczają herbicydom, pestycydom i fungicydom stosowanym jeszcze podczas fazy wzrostu owoców na drzewach. Powoli dojrzewające, niezerwane banany okrywa się niebieską folią wypełnioną owadobójczym preparatem o nazwie chorpyrifos.

Badania przeprowadzone w Columbia University's Mailman School of Public Health przez dr Megan Horton po raz pierwszy wskazują, że w przypadku wystawionych na jego działanie w okresie płodowym dzieci środek ten może być bardziej szkodliwy dla chłopców niż dla dziewcząt, znacząco obniżając w późniejszym wieku ich iloraz inteligencji.

Poza tym Światowa Organizacja Zdrowia uznała chorpyrifos za wyjątkowo niebezpieczny preparat, który może wywoływać stany depresyjne, liczne wady wrodzone oraz problemy z oddychaniem.

Do transportu przeznacza się jeszcze zielone banany, które przez cały czas muszą być utrzymywane w niskiej temperaturze, aby nie dojrzały przedwcześnie. Kiedy dotrą już do konkretnego kraju, umieszcza się je w dojrzewalniach i spryskuje przyspieszającym procesy dojrzewania etylenem.

Tak skażone licznymi chemikaliami banany trafiają do sklepów i bez większych oporów są kupowane przez tysiące konsumentów.

Co robić w takiej sytuacji? Po prostu wybierać droższe, ale bądź co bądź zdrowsze banany pochodzące z upraw ekologicznych.

Zdjęcie: [StockSnap](#) (CC0)

Źródło: OdkrywamyZakryte.com